

W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem

Zdarza się, że ludzie już długo ze sobą nie rozmawiają, czasami bliscy sobie, członkowie rodziny. Im dłużej, tym bardziej stan się pogłębia, nawet dochodzi do swoistego przyzwyczajenia się do takiej sytuacji, choć nie przestaje ona być nienormalna. W takiej sytuacji nie można czuć się dobrze. A wyjścia nie widać, przepaść pogłębia się z każdym dniem. Ludzie nie tylko stają się sobie obcy (choć w rzeczywistości są sobie bliscy, krewni), nie tylko siebie unikają, ale wręcz udają jakby tamtych nie było, jakby nie istnieli. Ludzkie absurdy, których jest całkiem sporo. Św. Paweł dzisiaj pisze do Koryntian, aby pojednali się z Bogiem: *Pojednajcie się z Bogiem*. A cóż takiego Bóg im uczynił, że mają się z Nim pojednać? O co poszło? Ciągle muszę siebie pytać, co takiego zaszło między mną a Panem Bogiem, że tak mało ze sobą rozmawiamy, że ciągle odsuwamy od siebie dzień pojednania w spowiedzi świętej. A może w sercu żywię jakieś żale do Pana Boga, że to, czy tamto? W tym czasie śpiewamy wymowną pieśń: *Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił. W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?* Bezradny Pan Bóg pyta w tej pieśni o powód naszego oddalenia się od Niego. Co spowodowało, że codziennie chodzimy obok Niego, albo wręcz udajemy, że Go nie ma? Otwórzmy się na bezmiar Bożego miłosierdzia.

[prob.]

Miejsce, na którym stoisz,

jest ziemią świętą

Mówimy: Bóg jest wszędzie, i wszędzie Go można spotkać, chwalić. To prawda! Choć są takie miejsca, które Bóg upodobał sobie bardziej. Jakby powiedział: tu jestem rzeczywiście, bardziej, cały, osobowo: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*. Tę prawdę potwierdza Mojżeszowi sam Bóg, mówiąc: *Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą*. Wynika stąd, że jest ziemia święta i nie święta, święta i mniej święta.



W środę i czwartek gościliśmy w naszej parafii księdza biskupa Pawła Stobrawę. *Gdzie jest biskup, tam jest Kościół* – uczy św. bp Ignacy z Antiochii (I w.). Z tego wprost nie wynika, że tam gdzie bpa nie ma, tam nie ma Kościoła. Jednak wierni w pierwszych wiekach chrześcijaństwa spotkanie z bpem stawiali ponad wszystko. Bo uobecniał Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, bardziej niż ktokolwiek. Chwała i wdzięczność tym, którzy w minioną środę wybrali spotkanie z księdzem biskupem. Wielkie dzięki im za to; młodszy i straszny. W tej godzinie bardziej poczuliśmy się Kościołem Chrystusowym. Doświadczaliśmy bliskości Boga, bliskości Jego łaski i miłosierdzia. Poczuliśmy, że Pan Jezus jest zawsze z nami, odnowiliśmy nasze zawierzenie Panu Bogu, w Jego Kościele. Odeszliśmy z tego świętego miejsca z przekonaniem, że On nas nigdy nie opuści. Cokolwiek jeszcze się stanie.

[prob.]

Jezus wszedł na górę, aby się modlić

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego Pan Jezus się modli. Dlaczego Bóg modli się do Boga, dlaczego Syn Boży szuka kontaktu z Ojcem. Już z samych tych pytań wyłania się wyraźna odpowiedź. Bóg nie jest nieczułym, zimnym bytem. Bóg ma serce Ojca, Jego Syn ma serce synowskie. Miłość szuka miłości. Miłość nigdy nie ustaje



– te słowa odnoszą się również do miłości między Bogiem Ojcem i Jego Synem Jednorodzonem. Gdy Pan Jezus się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił. Rozjaśniona twarz Chrystusa jest dowodem przepływu miłości między Ojcem i Synem. Modląc się do swego Ojca, rozmawiając z Nim, Jezus doznał olśnienia, którego nikt dać nie może, tylko Ojciec. Pan Jezus rozmawiający ze swoim Ojcem, doświadczający olśnienia, również dla nas ludzi jest najlepszym znakiem i potwierdzeniem sensu modlitwy. Każdy z nas, tak jak Chrystus, ma otwarty dostęp do Ojca. On na nas czeka, pragnie nas olśnić, chce rozjaśnić nasze szare, nieraz mroczne, nudne życie. Dlatego trzeba wyjść na górę, jak Chrystus, trzeba wznieść się ponad szarzyznę codziennych wydarzeń, i szukać Ojca: *Wznoszę swe oczy ku górom: skąd nadejść ma dla mnie pomoc? Pomoc moja od Pana.* W Wielkim Poście Bóg Ojciec tęskni za swoim umiłowanym Synem, za tobą i za mną. Tęskni za naszą modlitwą, bo chce nas olśnić blaskiem swej chwały.

[prob.]

Nie samym chlebem żyje człowiek

Wystarczy wejść do pierwszego lepszego supermarketu by przekonać się o prawdziwości tytułowych słów: *Nie samym chlebem żyje człowiek*. Ile tam tego wszystkiego jest, oprócz chleba różnych jakości. Półki



uginają się pod ciężarem makaronów, lodów, puszek konserwowych, słodyczy, wędlin, kosmetyków, napojów, kawy, herbaty, naczyń kuchennych, i różnych promocyjnych okazji: latarek, termosów, żarówek, setek praktycznych drobiazgów. Ale nie to miał na myśli Pan Jezus, gdy odpierał pokusę szatana, mówiąc, że *nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*. Chrystus po wielu dniach postu był już bardzo głodny. W tę sytuację wchodzi szatan, *powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem*. Jezus jako Syn Boży nie potrzebował takiej dorady. Sam, na różne sposoby, mógł zaspokoić swój głód. Odchodząc na pustynię na całe 40 dni chciał zaspokoić w sobie głód miłości Ojca, głód Jego słowa. Dziecko potrzebuje pokarmu, chleba, ale jeszcze bardziej potrzebuje obecności ojca, taty, jego dobrego słowa, bliskości. Jesteśmy jak dzieci, którym niczego nie brakuje. Często mamy wszystkiego w nadmiarze, brakuje nam bliskości Ojca, odczuwamy głód słowa, rozmowy z naszym Ojcem, który jest w niebie. Post to czas zaspokajania głodu Słowa, rozmowy z Bogiem, naszym Ojcem.

[prob.]

Wypłyn na głębię...

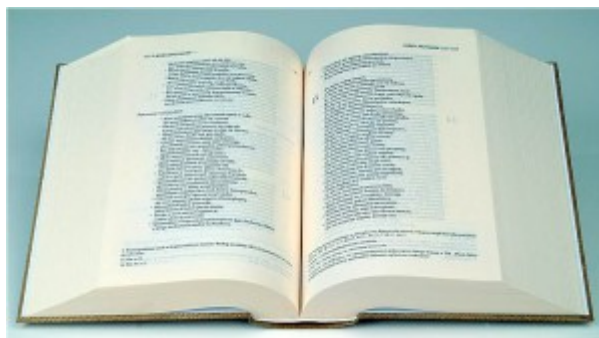
Słowa Pana Jezusa zawarte w tytule naszego rozważania są aktualne w każdym momencie życia. Naprawdę myślisz, że osiągnąłeś już samą głębię swojego istnienia, i życia z Bogiem? Nie wypada zazdrościć. Owszem, z każdym dniem osiągamy większą mądrość życiową, choć wystarczy zwykłe, kolejne zdarzenie życiowe, i uświadamiamy sobie własną niedojrzałość i krótkowzroczność. Pan Jezus mówi dzisiaj do Piotra: *Wypłyn na głębię...* Codziennie brodzimy na płytyczkach medialnych doniesień, sprawy ważne dotyczące życia i śmierci mijają nas bokiem, bo to gdzieś daleko, w innej kulturze. Dryfujemy w gąszczu sprzecznych poglądów i opinii. Pobieźnie oceniamy życie i istnienie świata. *Wypłyn na głębię* – Chrystus zachęca Szymona i każdego z nas, byśmy poszukiwali sensu życia, o wiele dalej i głębiej niż sięga głos naszej ustnej wypowiedzi, albo zasięg nowoczesnego telefonu. Tak łatwo poznać człowieka pustego, zapatrzonego w siebie. Milczenie zawsze jest głębsze od ludzkiego bełkotu. Panie Jezu milczący, Boży Synu, który prowadzisz nas do samej głębi miłości Boga Ojca, uzdolnij nas do przekraczania tego, co płytkie i krzykliwe. Daj nam Ducha męstwa, byśmy umieli stawiać czoła wszelkim przypływom i odpływom ludzkich namiętności i zmienności. O Boże, pozostań głębią naszego życia, naszej duszy, byśmy Ciebie tam odnajdywali.



[prob.]

On przeszedłszy pośród nich oddalił się

Chcąc nie chcąc musimy się pożegnać z atmosferą Bożego narodzenia. Choć i w niej nie brakowało wydarzeń dramatycznych (tułaczka św. Rodziny, rzeź niewiniątek). Już dzisiaj Żydzi wyrzucają Pana Jezusa z miasta i

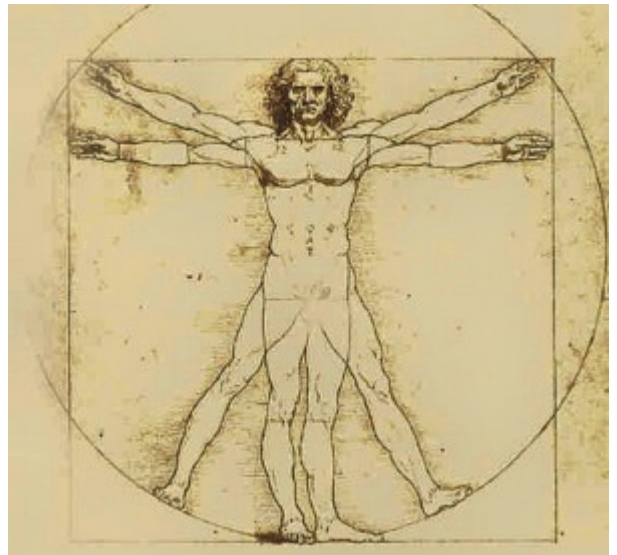


prowadzą na stok góry, by Go strącić. Już dzisiaj mogło dojść do tego, co ostatecznie stanie się na wzgórzu Golgoty, do stracenia Chrystusa. Jednak: *On przeszedłszy pośród nich oddalił się*, mówi ewangelista. Chciałoby się zapytać, czy Pan Jezus nie mógł uczynić tego samego tam, na Golgocie: przemknąć między tym tłumem, i oddalić się. Albo, dlaczego już dzisiaj Chrystus nie pozwolił się strącić z wysokiej góry, by nas zbawić. Trudne pytania, ale w Piśmie świętym znajdujemy na nie odpowiedź. Bo to wszystko po prostu musiało się stać. Pan Jezus musiał jeszcze wiele wycierpieć od ludzi, musiał im jeszcze wiele powiedzieć o miłości i miłosierdziu Boga Ojca, jeszcze musiał wielu uzdrowić, a Jego uczniowie musieli jeszcze doświadczyć Jego miłującej bliskości. Musieli jeszcze przeżyć z Mistrzem wiele ważnych chwil. I tak jest również dzisiaj. Pan Jezus na różne sposoby pozwala nam ludziom doświadczyć swej obecności, nieraz musi uciekać przed ludzkimi złośliwościami. Losy Pana Jezusa wtedy i dzisiaj nie różnią się od siebie... dla nas i dla naszego zbawienia.

[prob.]

Wiele członków – jedno ciało

Dobiega końca Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Drugie czytanie z dzisiejszej liturgii słowa mówi o jedności ciała, które składa się z wielu członków. Każdy z członków ma swoją rolę do spełnienia. Widać to najlepiej tam, gdzie ludzi dotknęła choroba niedowład, np. po wylewie. Zakłócona mowa, kłopoty z podniesieniem ręki, czasami zniekształcona twarz. Dopiero wtedy widać jak każdy z członków jest człowiekowi potrzebny, jak trudno wtedy żyć, poruszać się, rozmawiać z innymi. W tym miejscu przychodzą na myśl słowa z drugiego czytania: *Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie jesteś mi potrzebna, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was.* Ten dosłowny obraz ciała i jego członków oczywiście odnosi się do nas ludzi, a konkretnie do chrześcijan tworzących wspólnotę Kościoła, jako Mistycznego Ciała Chrystusa, którego On sam jest Głową: *Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.* Wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem. Choć każdy z nas nosi w sobie jakieś ślady niedowład spowodowanego grzechem, większe lub mniejsze. Tylko Chrystus może nas uzdrowić. Tylko On może przywrócić naszym członkom pełną sprawność. Tylko dzięki Bożemu miłosierdziu, dzięki mocy Ducha Świętego, potrafimy otworzyć się na siebie nawzajem.



[prob.]

Jeszcze nie nadeszła godzina moja

Godzina Chrystusa. Która to jest? Na weselu w Kanie Pan Jezus mówi o sobie, że *jeszcze nie nadeszła Jego godzina*. Więc która to jest, ta godzina Chrystusa? Po Jego zmartwychwstaniu każda; to czas naszego zbawienia. Odtąd w każdej sekundzie życia, w każdej setnej sekundy naszego życia, mieści się cała godzina miłości Pana Jezusa, Jego miłosierdzia względem nas. To tak jak setna sekundy decyduje o wygranej biegacza dobiegającego do mety. Czasami dwie setne sekundy decydują o zwycięstwie. One są tak ważne, na wagę zwycięstwa. To wielka tajemnica Bożego czasu i Bożej obecności, Bożego działania w czasie naszego życia. Nasze życie, od chrztu świętego, codziennie rozgrywa się w tej godzinie Chrystusa. Nawet spóźnienie się na autobus ma swój sens. Nasze życie odmierzamy biciem zegara, śledzimy, o ile wydłużył się dzień. Ale to bynajmniej nie wydłuża nam godziny Chrystusa, ona zawsze jest na miarę pełni; miłości, bliskości Bożej, cierpliwości naszego Odkupiciela. Owszem, jeszcze nie wiemy, co będzie. W tym sensie Pan Jezus w Kanie mówi, że *jeszcze nie nadeszła Jego godzina*. Bo nie potrafimy przewidzieć tego, co jest przed nami, co Bóg nam przygotował, czym życie nas zaskoczy. Ale spoko, wszystko dzieje się w godzinie Chrystusa, w godzinie Jego miłości. To pora naszego życia i Bożych cudów.



[prob.]

Oto mój Sługa, którego podtrzymuję

W obrzędach pogrzebowych bardzo często pojawia się słowo *sługa*: *Niech Twój sługa...* Obrzędy zakładają, że osoba ochrzczona, którą właśnie odprowadzamy do wieczności, była za swego życia sługą Pana Boga. Różnie to bywa (sam Bóg wie najlepiej). Po



ludzku raz było gorzej, raz lepiej. Gorzej gdy modlitwa idzie ku konkretom, i wspomina zmarłą osobę jako tę, która za swego życia przyjmowała Pana Jezusa do serca w Komunii świętej, a skądinąd wiadomo, że nie przyjmowała, wręcz tego nie chciała. Jest taka zasada kanoniczna, która mówi: *Ecclesia supplet*, czyli że Kościół niejako uzupełnia różne braki swoich wiernych. Chrzest jest sakramentem początku życia, ale także jego końca, a może raczej jest sakramentem naszej wieczności z Bogiem. Po zmartwychwstaniu Chrystus powiedział: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*. Chrzest daje nam udział w niezmiernym bogactwie darów zbawienia, jakie Pan Jezus przez swoją mękę i przybicie do krzyża nam wysłużył, byśmy nie utknęli w piekle na całą wieczność. Chrzest jest kotwicą naszego zbawienia. Ta kotwica została zatknięta głęboko w Sercu Pana Jezusa, w otchłani Jego miłosierdzia. Drugi jej koniec jest w naszych rękach, w naszym sercu. Trzymać mocno, nie wypuszczać!

[prob.]

Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali

Św. Jan Apostoł na początku nowego roku uświadamia nam niezwykle ważną sprawę. To mianowicie, że wszystko co mamy pochodzi od Boga: *Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali*. Te słowa nie odnoszą się wyłącznie do naszej przeszłości, dotyczą również naszej przyszłości. Zwykle patrzymy na naszą przeszłość i oceniamy ją pod kątem dorobku, tego, czego się dorobiliśmy pracą rąk własnych, intelektem. Podobnie patrzymy w przyszłość, myśląc, że znowu, jeśli uda nam się coś osiągnąć, to tylko własnymi rękami. Owszem, trudno temu zaprzeczyć, bo wielu nawet z tych własnych możliwości nie skorzysta. Św. Jan Apostoł odkrywa przed nami niezmierny ocean Bożej miłości i Bożego miłosierdzia, przeznaczony dla każdego z nas osobiście, dla każdego, kto na ten świat przychodzi. Nie ma człowieka, który by rodził się na tym świecie i był pozbawiony Bożej łaski. Dotyczy to zwłaszcza nas, ochrzczonych, którzy zostaliśmy przyobleczeni w szatę łaski Chrystusa. W obliczu co dopiero rozpoczynającego się roku warto sobie uświadomić tę prawdę o przygotowanej dla nas łasce Bożej. Obecny rok (Rok Miłosierdzia Bożego) wymownie zaczął się w pierwszy piątek miesiąca, w dzień poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Z tego źródła chciejmy czerpać łaskę *po łasce*.



[prob.]